

Bocięk



Biuletyn Klubu Przyrodników

Po co ten przekop? – str. 1-4
Rzeczpospolita rybacka – str. 5-8
„Zwierzęta drugiego sortu” – str. 9-12

127 3/2016

Panteon dla konia, kulka dla bobra

Za udział w licznych zwycięskich bitwach husarii i ułanów oraz równie licznych bitwach przegranych (patrz „Trylogia” i inne), a także wiele innych zasług (patrz „Łysek z pokładu ldy”, „Nasza szkapka” i inne), Sejm Rzeczypospolitej, w specjalnej uchwale, ma podziękować koniom. Przyjmując dokument, Sejm ma też symbolicznie „dołączyć konie do panteonu naszych symboli, jakimi są orzeł i bocian”.

Wybaczenie inicjatorzy pomysłu, obrońcy zwierząt, walczący w słusznej niewątpliwie sprawie, ale to, jak będziemy traktować zwierzęta, nie zależy od tego do jakiego panteonu je wpisujemy, tylko od tego czy będziemy nadal żyć w zaścianku Europy, wśród głupoty, cesarów, zabobonów, zakłamania i ksenofobii, czy uda nam się wreszcie od tego wyzwolić. Od tego też zależy jaka będzie ochrona przyrody, czy wkroczymy z nią wreszcie w wiek XXI czy wrócimy do wieku XIX.

Nie wszystkie zamieszkujące nasz kraj zwierzęta mają tyle szczęścia, co koń, orzeł i bocian. Znacznie mniej mają go dziki i bobry, które, w ramach wdrażanej właśnie dobrej zmiany, czeka eksterminacja i zagłada. Już wiosną 2016 Minister Rolnictwa Jurgiel, podjął decyzję o „redukcyjnym odstrzale”, czytaj: wybić „do nogi”, 40.000 dzików, w strefie 50 km wzdłuż wschodniej granicy. Ma to być panaceum na afrykański pomór świń rozprzestrzeniający się wskutek nieudolności służb weterynaryjnych i powszechnego bałaganu w hodowlach, a przede wszystkim na będący jego skutkiem zakaz eksportu mięsa. Na ten cel, niewykonalny zresztą, ale nie o to tu przecież chodzi, przeznaczono 18 mln zł. Niestety Polski Związek Łowiecki, który miał rzezi dokonać „nie spełnił swojej roli”, chęć posiadania w obwodach dzików, okazała się ważniejsza od nakazu jakiegoś tam ministra, dlatego „idzie to w kierunku rozwiązania tego związku, bo albo współpracuje z państwem i ta redukcja będzie dokonana, a jeżeli nie, to trzeba będzie podejmować inne działania” - powiedział Jurgiel, mając być może na myśli uruchomienie jednostek Obrony Terytorialnej, F16, napalmu, ministra Macierewicza i podobnych środków zagłady totalnej.

Nie lepszy los czeka bobry, a konkretnie okragłe 23.500 tych przemyłych i pożytecznych zwierzątek, bo taki jest trzyletni plan ich eksterminacji, oparty na porozumieniu Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska (tak, Ochrony Środowiska) z Polskim Związkiem Łowieckim. Bóbr jest gatunkiem podlegającym ochronie, zagrożonym w Europie i będącym przedmiotem ochrony w wielu obszarach Natura 2000. Dotychczas Regionalne Dyrekcje Ochrony Środowiska wydawały decyzje na odłowy bądź odstrzał w miejscach, gdzie zaistniały rzeczywiste szkody, teraz eksterminacja dotyczyć ma całego kraju, RDOŚ ma określać tylko liczbę bobrów do zabicia w powiecie, a o tym gdzie, do czego i kiedy strzelać, mają decydować myśliwi. Rezultat łatwo przewidzieć, wystrzela się do nogi boberki łatwo dostępne i nikomu nie szkodzące, a szkody jak były tak będą. Ale nie o szkody tu przecież chodzi.

Póki co, na jednego bobra mającego nieszczęście zamieszkiwać nasze imperium, przypada co najmniej 500, a być może i 1000 (bo nikt tak naprawdę nie wie ile tych bobrów „mamy”) Polaków i Polek. Może więc lepiej, drodzy rządzący, zamiast nakłaniać naród do wzmoczenia diety, pomyśleć o skutecznym wdrażaniu antykonsepcji, zachęcając do niej jakimś programem 500-? Może wówczas wystarczy tu miejsca dla bobrów, dzików i nas. A nawet naszych świń, koni i wszystkich symboli z wszelkich panteonów!

Andrzej Jermaczek

Po co ten przekop?



Fot. Paulina Grzelak, wszystkie

Mierzeja Wiślana... o tym pięknym regionie słyszymy ostatnio coraz częściej, niestety głównie w kontekście jej przekopywania. Wydaje się, że są to już plany dość realne, ku powszechnemu niezadowoleniu tzw. „ekologów oszołomów”, broniących polskiej przyrody, czyli także nas, czytających ten biuletyn.



Może jednak zaczniemy od początku. Czym właściwie jest Mierzeja Wiślana? W ujęciu fizyczno-geograficznym jest to mezoregion o charakterystycznym wyglądzie - wąski pas łądu pomiędzy dwoma akwenami. Tak to można ująć najprościej. A dokładniej to piaszczysty wał na południowo-wschodnim brzegu Zatoki Gdańskiej, który rozciąga się od Gdańska na zachodzie, aż po Lochstede, dawny zamek krzyżacki, na północnym wschodzie, za Piławą, na terenie obwodu kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej. Mierzeja to pas łądu, oddzielający Zalew Wiślany i region Żuław Wiślanych od wód Zatoki Gdańskiej.

Długość Mierzei Wiślanej to około 96 km, podczas gdy szerokość to zaledwie jeden do

dwóch kilometrów. Pierwsze 30 km długości od zachodu, to odcinek graniczący z Żuławami, kolejne 56 km to pas łądu pomiędzy Zalewem Wiślany a Zatoką Gdańską (w tym 30 km na terenie Polski) oraz kolejne 10 km przypadające na odcinek za Cieśniną Piławską, aż po Lochstede. Cieśnina Piławska jest obecnie jedyną „przerwą” w ciągłości łądu Mierzei. Pierwotnie powstała ona w sposób naturalny, w efekcie wielkich sztormów w latach 1479 oraz w 1510, później była wielokrotnie pogłębiana, a jej brzegi umacniane. Obecnie ma ona dwa km długości, od 450 do 750 m szerokości, ponad 12 m głębokości i stanowi część Kanału Kaliningradzkiego łączącego Kaliningrad z otwartym morzem.

Pod względem geologicznym Mierzeja Wiślana jest wielką piaszczystą wydumą, której wysokość przekracza miejscami 30 m. Jej najwyższy punkt, tzw. Wielbłądzi Grzbiet lub Garb (56 m n.p.m.) leży kilka kilometrów na wschód od Krynicy Morskiej i znajduje się na nim wieża widokowa, z której można podziwiać zarówno panoramę, jak i Zalewu Wiślany. Pomimo pozornie naturalnego charakteru wydym na Mierzei, jeszcze w średniowieczu były one łańcuchem wysp rozdzielonych cieśninami, zwanych również głębiami. Wydmy te powstawały w wyniku falowania morskiego oraz działalności wiatru. Dopiero z czasem cieśniny (głębie) pomiędzy wydymami były zasypywane, nie bez udziału mieszkańców powstających na tym terenie osad morskich. Dlatego obecny charakter Mierzei jest zarówno efektem działalności naturalnej przyrody, jak i ludzi wspomagających te naturalne procesy.

Obszar polskiej części Mierzei chroni park krajobrazowy „Mierzeja Wiślana” rozciągający się od Sztutowa do granicy z Rosją w miejscowości Piaski. Ma on powierzchnię 4410 ha, a ponad 80% jego powierzchni zajmują lasy zdominowane przez sosnę. Występuje tu wiele cennych i charakterystycznych dla pobrzeża gatunków roślin, w tym między innymi mikołajek nadmorski *Eryngium maritimum*, rokitnik zwyczajny *Hippophae rhamnoides*, turzyca piaszkowa *Carex arenaria* czy

wiciokrzew pomorski *Lonicera periclymenum*. Ponadto stwierdzono tu wiele siedlisk chronionych w sieci Natura 2000 - nadmorskich, leśnych i nieleśnych, w tym między innymi priorytetowe laguny przybrzeżne (1150*), nadmorskie wydmy szare (2130*) czy też bory i lasy bagienne (91D0*). Szczególnie interesująca jest awifauna tego terenu, dlatego region ten jest miejscem często odwiedzanym przez ornitologów obserwujących licznie tu występujące gatunki, mew, rybitw i siewek.

Na terenie parku krajobrazowego leżą fragmenty pięciu obszarów Natura 2000 oraz w całości trzy rezerваты przyrody: „Buki Mierzei Wiślanej” chroniące jedyne naturalne stanowisko buka na tym terenie, „Kąty Rybackie” obejmujące ochroną największą kolonię kormorana czarnego w Polsce, oraz „Mewia Łacha” znajdujący się w otulinie parku krajobrazowego rezerwat obejmujący stożek ujściowy Wisły stanowiący obszar niezwykle ważny dla ptaków.

Cieśnina Piławska jest obecnie jedyną drogą wodną dostępną dla statków morskich z Zalewu na wody Bałtyku. I stąd bierze się dyskusja na temat planowanego przekopu Mierzei. Problem dostępu do morza z Zalewu Wiślany powstał dla Polski w 1945 roku, gdy Mierzeja została podzielona granicą państwową. Obecnie żegluga do polskich miast zalewu tą drogą jest utrudniona ze względu na brak klarownego porozumienia między



Mikołajek nadmorski

Polską a Rosją. Dlatego po wielu latach powrócono do projektu budowy „suwerennego” kanału w polskiej części Mierzei, czego skutkiem jest podjęta w maju tego roku decyzja obecnego rządu.

Z najnowszych informacji wynika, że przekop ma powstać we wsi Nowy Świat, w gminie Sztutowo. Urząd Morski w Gdyni ogłosił już przetarg na zaprojektowanie przekopu. inwestycja ta ma być zrealizowana do roku 2022. Za inwestycją przemawiać ma uzyskanie „dostępu do morza” oraz ożywienie gospodarki Elbląga i okolic. Przeciw - zna-

czący wpływ przekopu na siedliska ptaków, wydmy, lasy i laguny. Planowana głębokość kanału żeglugowego przekroczyć ma obecną maksymalną głębokość Zalewu, co istotnie zmieni nie tylko zasolenie. Znikną chronione, wrażliwe siedliska na jego dnie, nie mówiąc już o wpływie na tarliska ryb, miejsca rozrodu i koncentracji ptaków i miejsca występowania wielu innych cennych gatunków.

Zasadnicze pytania o zasadność tej inwestycji są zresztą nie tylko natury przyrodniczej. Pierwsze z nich brzmi po prostu - po co nam w Elblągu port pełnomorski? Przecież, niezależnie od setek milionów, a według niektórych szacunków kilku miliardów złotych, jakie pochłonie sam przekop, inwestycja wymagać będzie corocznych milionowych nakładów na utrzymanie toru wodnego i jego pogłębianie. Kto je będzie ponosił? Nie jest jasne, co i po co port w Elblągu miałby przeładowywać: odległe o kilkadziesiąt kilometrów porty Gdyni i Gdańska, do których właśnie kończymy budować dobre drogi, są dalekie od wykorzystania swoich możliwości. Niezadowoleni z tych planów są nie tylko przyrodnicy, także np. mieszkańcy Krynicy Morskiej, obawiający się odcięcia od świata i negatywnego wpływu na ruch turystyczny.

W mniemaniu polityków decyzja o przekopie została podjęta, choć póki nie powstanie, wiele się jeszcze może zmienić. Miejmy więc nadzieję, że tak jak na wiele dotychczasowych megalomańskich planów, tu również po prostu zabraknie pieniędzy, a ich twórcy, jak i same plany, odejdą w końcu... na zasłużony odpoczynek.

Paulina Grzelak

Chcesz wiedzieć więcej:

<http://parkmierzeja.pl>

www.facebook.com/mierzejastop

Rzeczpospolita rybacka



Fot. Roman Maniarski

Dużo się ostatnio mówi o „Państwie leśnych ludzi”, „Rzeczpospolitej myśliwskiej” i podobnych. W ich cieniu przycupnęła natomiast, cichutko, przez mało kogo dostrzegana, niepozorna, „Rzeczpospolita rybacka”. Czasem tylko, przypadkiem i mimochodem, docierają do nas wieści o tym, co dzieje się na niedostępnych dla szarego zjadacza chleba, ale także wszelkiej urzędniczej kontroli, prywatnych kompleksach stawów rybnych. A dzieje się sporo.

Tradycje budowy stawów i hodowli ryb sięgają w Polsce XIII wieku, rozpowszechnili je przede wszystkim Cystersi, a później co światlejsi właściciele ziemscy. Obecnie mamy w kraju około 70 tys. hektarów stawów, a w produkcji karpia, z ilością około 20 tys. ton, Polska zajmuje podobno pierwsze miejsce w Europie.

Stawy rybne, z racji swojej specyfiki, znacznych powierzchni płytkich i żyznych wód, to ważne miejsce bytowania ptaków, szczególnie wodnych i błotnych. Ich obecność prowadzi jednak także do konfliktów - według szacunków rybackich żerowanie kormoranów i czapli sprawia, że dochód gospodarstw stawowych może spaść nawet o 15%, natomiast kaczki, łyski i łabędzie wyjadają w ciągu roku do 7,5% paszy podawanej rybom. Prawdą jest, że zwierzęta, także chronione, wyrządzają w gospodarce rybackiej szkody, często umniejszając przychody, choć szacowanie ich wielkości przez samych zainteresowanych raczej nie sprzyja obiektywności. Ale to co się dzieje w obrębie nie kontrolowanych przez nikogo, zamkniętych, ogrodzonych i obstawionych tablicami z zakazem wstępu gospodarstwach stawowych, nie ma nic wspólnego ze standardami w jakich funkcjonuje większość innych



Fot. Andrzej Jermaczek

dziejzin życia gospodarczego w środku Europy, w drugim dziesięcioleciu XXI wieku.

W myśl obowiązującego prawa w granicach stawów stanowiących tzw. obręby hodowlane, gatunki objęte ochroną częściową (czapla, kormoran i duże mewy) mogą być zabijane i umyślnie płoszone w okresie od 15 sierpnia do 31 marca. Stąd wyposażenie rybaków w, zawsze leżącą pod ręką, broń. W praktyce strzela się i płoszy przez cały rok, bo jak się inny „szkodnik” napatoczy, to przecież żal nie skorzystać.

W kwartalniku „Chrońmy przyrodę ojczyzną” ukazał się właśnie artykuł Damiana Wiehla o śmiertelności ptaków na dwóch kompleksach stawów rybnych koło Zatora w Małopolsce, w Obszarze Specjalnej Ochrony Ptaków Dolina Dolnej Skawy. Na 361 znalezionych tam przez autora martwych ptaków, 72% zostało zastrzelonych. Część w wyniku organizowanych na stawach polowań, ale znaczna część poza ich okresem, w wyniku eksterminacji prowadzonej przez rybaków. Wśród zastrzelonych ptaków 96 os. z 26 gatunków, to ptaki objęte ochroną ścisłą, w tym czaple białe, łabędzie nieme, bąki, błotniaki stawowe, krakwy, perkozy dwuczube, hełmiatka, podgorzałka, gągoł, ślepowron, bielik i wiele innych. Część z nich to także przedmioty ochrony w obszarze Natura 2000. Stwierdzone liczby są zresztą prawdopodobnie znacznie zaniżone, część ofiar, trafiona w trzcinach czy na wodzie, była nie do odnalezienia, część była na bieżąco pożerana przez liczne na stawach lisy, jednoty czy dziki. Ponadto zarządcy stawów mieli świadomość tego, że stawy są regularnie kontrolowane przez zewnętrznego obserwatora, można więc przypuszczać, że w kwestii odstrzałów mieli się na baczności i „nie poszli na całość”.

Powierzchnia opisywanych stawów to około 1000 ha, chcąc uzyskać obraz zjawi-



Fot. Robert Adamiak



Fot. Robert Adamiak

ska w skali kraju, trzeba by pomnożyć liczby zastrzelonych ptaków przez 70. No, 69, znam dwa wyjątki, ale one, jak to wyjątki, tylko potwierdzają regułę.

A do, choćby potencjalnie, rybożernych ptaków strzela się przecież nie tylko na stawach. Od wielu lat prowadzona jest w Polsce szeroko zakrojona akcja czynnej ochrony rybołowa. Przy współpracy leśników, organizacji społecznych i służb ochrony przyrody, w lasach tworzy się strefy ochronne, buduje się już nie dziesiątki, a setki platform gniazdowych. I co? I nic, liczebność gatunku spada. W sąsiednich Niemczech jest to już gatunek niemal pospolity, w Polsce, po chwilowym lekkim wzroście liczebności, znów mamy ledwie 30 par. Dlaczego? Ptaki giną od śrutu z broni myśliwskiej. Czy przeciętny myśliwy ma jakiś interes, żeby strzelać akurat do rybołowów? Jastrzęb to co innego, w powszechnej świadomości myśliwych to on właśnie, pospołu z wilkiem, winien jest wszelkich łowieckich nieszczęść i niepowodzeń, ale rybołowów? Strzelają więc, powiedzmy to wprost, właściciele stawów lub ich dobrzy, zaufani koledzy. Mają broń, mają motywację, mogą być pewni bezkarności, bo kto, komu cokolwiek udowodni? A zastrzelone rybołowy, także te, które nieświadomie zapuszczają się tu z Niemiec, znajduje się coraz częściej w różnych częściach kraju.

Jak „legalnie” strzelać na stawach do wydr, bobrów, i wszystkiego co się rusza? Wystarczy wystąpić do RDOŚ o odstrzał 1 wydry i 1 bobra, najlepiej w ciągu 2 albo 3 lat. Tak skromnie wyrażonej prośbie nikt przecież nie odmówi. A jak się już ma taki cenny kwitek, to strzelać można kiedy się chce, do czego się chce, nawet jeśli ktoś usłyszy strzały i jakimś cudem, na obiekcie obstawionym tablicami zakazującymi wstępu, zobaczy do czego strzelano, nie udowodni, że to właśnie nie były te długo wyczekiwane realizacje legalnych odstrzałów.

A stawy to tylko nikły procent powierzchni, na której prowadzona jest gospodarka rybacka. Zgodnie z obowiązującymi przepisami powinna być ona prowadzona na wszystkich wodach wchodzących w skład obwodów rybackich, czyli praktycznie wszędzie, poza rezerwatami i parkami narodowymi. I jest „prowadzona”! Z praktyki znamy liczne przypadki nawożenia w celu „użyźnienia” unikatowych jezior lobeliowych np. gnojowicą, wpuszczania karpia czy amura do jezior ramienicowych, sterowania pod kątem własnych interesów gospodarką wodną rzek, nie spełniających żadnych standardów piętrzeń, spuszczenia do cieków zielonej breji, poboru „do ostatniej kropelki” wody w okresie niżówek, czy jej gwałtownego spuszczenia, bo



Fot. Roman Maniarski

akurat taka jest potrzeba chwili. Dziesiątki zawlekanych i rozprzestrzenianych z materiałem zarybieniowym obcych gatunków, nie tylko ryb, wypalanie trzcin, koszenia i remonty grobli w środku sezonu lęgowego ptaków, to rybacka praktyka dnia codziennego.

Przejawem cywilizowania różnych dziedzin gospodarki i czynieniem ich przyjaznych dla otoczenia jest tworzenie tzw. kodeksów dobrych praktyk. W projekcie przygotowanego i upowszechnianego przez Towarzystwo Promocji Ryb z siedzibą w Toruniu Kodeksie Dobrej Praktyki Rybackiej są dwa zapisy dotyczące ochrony przyrody. Brzmiały następująco: *Celem zapewnienia dobrostanu ryb hodowcy powinni podejmować dopuszczalne prawnie działania ograniczające występowanie na stawach szkodników rybackich, czyli zwierząt rybożernych i niszczących infrastrukturę stawową. (...) Producenty ryb powinni aktywnie uczestniczyć w konsultowaniu i przygotowaniu planów zadań ochronnych dla obszarów, na których zlokalizowane są stawy rybne, aby w planach tych uwzględniana była kluczowa rola ekonomicznie opłacalnej produkcji ryb w kreowaniu przyrodniczych funkcji stawów rybnych.*

Daleki jestem od nawoływania do antyrybackiej krucjaty, krucjat mamy chwilowo w nadmiarze, ale jestem pewien, że właśnie ta grupa, żyjąca w atmosferze sobiepaństwa i bezkarności, w obstawionych tablicami zakazu zamkniętych państweczkach, powinna w końcu odczuć większe niż dotychczas zainteresowanie opinii społecznej. Póki co jednak „Rzeczpospolita rybacka” ma się całkiem dobrze, a karpie cierpliwie czekają na Wigilię.

Andrzej Jermaczek

„Zwierzęta drugiego sortu”

Fot. Mikołaj Kaczmarek, wszystkie



Bezliźnie w wielu rejonach Polski tępiona żmija zygakowata.

W czerwcu 2016 roku w Gazecie Wyborczej ukazał się tekst *Zwierzęta drugiego sortu*. Na ratunek brzydalom, ilustrowany między innymi zdjęciem ropuchy szarej. Artykuł porusza temat zwierząt nie lubianych, budzących u ludzi obawy czy obrzydzenie, często bezliźnie tępionych. Sztandarowymi przedstawicielami klasyfikowanymi do tej grupy są oczywiście płazy i gady, towarzyszą im owady, gryzonie czy nietoperze. Co ciekawe niechęć do gatunków „brzydkich” obserwowana jest nie tylko u laików, ale również u zawodowych przyrodników.



Gruzołowata skóra ropuchy nie budzi sympatii wśród ludzi

Australijscy badacze w pracy opublikowanej w Mammal Review dotyczącej preferencji naukowców badających ssaki, wykazali, że aż 73% prac dotyczyło „ładnych i przyjaznych” ssaków workowatych, jak koala i kangury. Prace dotyczące gatunków „brzydkich”, np. gryzoni czy nietoperzy, były często bardziej ogólne i opisowe w stosunku do zaawansowanych prac zagłębiających się w biologię, fizjologię czy anatomię gatunków ładnych. Jak słusznie podkreśla rozmówca Gazety Wyborczej, dr Marcin Kadej z Uniwersytetu Wrocławskiego: „Przysłowiowy Kowalski zaś chce chronić to, co ładne i miłe. Wąż jest dla niego zły i trzeba go zabić”, tymczasem pamiętajmy: „(...) w ekosystemach wszystkie organizmy są potrzebne (...) część gatunków ma znaczenie kluczowe. I często to zwierzęta brzydkie lub niepozorne spełniają szereg bardzo ważnych ekologicznie funkcji”. Czy powyżej przytaczane wyniki uzyskane w Australii odzwiercied-

lają podejście Polaków do płazów i gadów? Od lat obserwuje się małe zainteresowanie wśród zoologów badaniami prowadzonymi na płazach czy gadach, a najchętniej chronimy tzw. gatunki charyzmatyczne, jak np. susły, orły czy bociany.

Działania zmierzające do poprawy skuteczności ochrony płazów i gadów, czy też walka w obronie nawet ich dobrze udokumentowanych stanowisk, są bardzo trudne i wyczerpujące. Prowadzenie rzeczowej dyskusji, wyłożenie faktów i racji stronom postępowania, kończy się często wyśmianiem, wynikającym z dużej ignorancji społeczeństwa, a przede wszystkim decydentów. Płazy co najwyżej mogą być wygodnym dla lokalnych grup narzędziem w walce o własne interesy np. z deweloperem, jednak z czasem znów stają się nielubianym sąsiadem. Ochronę płazów utrudnia lekceważący stosunek, nawet osób z naszego najbliższego otoczenia, oraz negatywny odbiór społeczny gatunków brzydkich. Może stąd wycofanie i



Kumak nizinny jest gatunkiem parasolowym dla współwystępujących z nim gatunków i siedlisk podmokłych



Żaby wodne ze swoją wilgotną skórą budzą wśród wielu obrzydzenie

niechęć w popularyzacji przedmiotu badań, który obserwuję wśród herpetologów ... no bo jak spokojnie i rzeczowo odpowiedzieć komuś na pytanie „jak tam Twoje traszki, sraszki?”

Nieznacznie sytuację płazów poprawia obecność takich gatunków jak traszka grzebieniasta czy kumak nizinny, umieszczonych w II i IV załączniku dyrektywy siedliskowej, zmuszająca inwestorów do podejmowania ich inwentaryzacji i działań zapobiegających niszczeniu lokalnych populacji. Co więcej, gatunki te wytypowano do ochrony w ramach programu Natura 2000 nie przypadkiem. Oprócz obserwowanego spadku liczebności ich populacji w Europie, są one gatunkami parasolowymi (z ang. *umbrella species*). Troska o nie pociąga za sobą ochronę wielu innych współwystępujących z nimi gatunków, a także cennych siedlisk. Jednak gdy spojrzymy na wnioski i decyzje Regionalnych Dyrekcji Ochrony Środowiska dotyczące likwidacji siedlisk płazów, rzadko kiedy znajdziemy decyzje odmowne.

Podobny obraz lekceważenia kreślą dziesiątki umorzonych spraw dotyczących herpetofauny, podejmowanych w ramach postępowań obejmujących szkody w środowisku. Kto nie wierzy, niech spróbuje zgłosić na policji czy do RDOŚ masową śmiertelność ropuch podczas migracji wiosennej i zobaczy czy sprawę uda się rozwiązać z korzyścią dla płazów i środowiska. Dlaczego tak się dzieje? Krajowe gatunki płazów w większości posiadają zasięgi występowania obejmujące sporą część Europy, dlatego urzędnicy utraty pojedynczego stanowiska nie traktują jako znacznego oddziaływania czy znaczącej szkody. Brak dobrego regionalnego rozpoznania występowania i trendów w populacjach płazów, znacznie utrudnia lub uniemożliwia ich ochronę.

Traktowanie płazów i gadów jako grupy zwierząt „drugiego sortu” jest zagrożeniem dla całej otaczającej przyrody. Gatunki „brzydkie” przecież także realizują kluczowe usługi ekosystemowe i to dzięki nim wiele procesów w przyrodzie może przebiegać



Padalec - niegroźna jaszczurka odbierana jako niebezpieczne zwierzę

Wąż Eskulapa przed wylinką - przebarwione oko budzi niepokój wśród obserwatorów



Chcesz wiedzieć więcej?

Mikołuszko W. Zwierzęta drugiego sortu. Na ratunek brzydalom. *Gazeta Wyborcza*, <http://wyborcza.pl/1,145452,20271993,zwierzetadrugiegosortunaratunekbrzydalom.html>

Patricia A. Fleming, Philip W. Bateman. The good, the bad, and the ugly: which Australian terrestrial mammal species attract most research? *Mammal Review*, 2016; DOI: 10.1111/mam.12066

prawidłowo. Jednak naglej zmiany podejścia do tej grupy nie ma co się spodziewać. Dlatego Przyrodniku, miej oczy otwarte na problemy płazów i gadów, i od czasu do czasu zadziałaj! Trwa migracja żab, ropuch i traszek do zimowisk, wkrótce zima się skończy i ruszą w odwrotną stronę – jeśli widzisz, że masowo giną - zrób coś. Możesz zgłosić swoje obserwacje zarządcy drogi i RDOŚ. Możesz także wprowadzić obserwację do serwisu **Zwierzęta na Drodze. Ogólnopolski Rejestr Śmiertelności Zwierząt na Drogach** (<http://zwierzetanadrodze.pl/>). To niewiele, ale, z punktu widzenia „zwierząt drugiego sortu”, to na początek dobry krok...

Mikołaj Kaczmarski



Wycieczka z okazji 90 lat rezerwatu Kuźnik koło Piły

Fot. Rafał Ruta

Bór bagienny nad jeziorem Kuźniczek – fragment rezerwatu Kuźnik chroniony od 1926 r.

W sobotę, 21 sierpnia 1926 r., odbył się w Pile „Drugi Dzień Ochrony Przyrody w Marchii Granicznej”. Obrady zaczęły się o 9 rano częścią przeznaczoną wyłącznie dla członków Komitetu Ochrony Przyrody, podczas której odczytano informację o objęciu ochroną w formie rezerwatu przyrody dwóch małych jezior kuźnickich, wraz z otaczającym torfowiskiem, po czym dyskutowano o innych, godnych ochrony, obiektach w Marchii Granicznej.



Fot. Jarosław Ramucki

Początek wędrowki przebiegał w deszczu; dawny wiadukt kolejowy nad Rurzycą.

W części otwartej dla publiczności odbyło się kilka wystąpień, przy czym ostatnim był pokaz przezroczy Richarda Frase ukazujących krajobrazy i pomniki przyrody Marchii. Obrady odbywały się w budynku kasyna oficera przy ul. Browarnej. Na niedzielę 22 sierpnia zaplanowano wycieczkę do nowo powołanego rezerwatu Hammer. O 7.15 wyruszone pociągiem do Starej Łubianki, skąd przez Młyn Zabela (obecną osadę Czaplino) i dolinę Łachotki wędrowano do rezerwatu.



Fot. Iwona Leśniewska

Na mecie spaceru.

Niemal dokładnie 90 lat później, Piłskie Koło Klubu Przyrodników zorganizowało podobny spacer, oddając w ten sposób hołd dawnym badaczom przyrody ziemi piłskiej. Zaplanowaliśmy nieco dłuższą trasę, co miało umożliwić porównanie dwóch dolin rzecznych, Rurzyca i Rudy (dawnej Łachotki), których przyroda jest w różnym stopniu przekształcona przez człowieka. Pech chciał, że akurat 21 sierpnia 2016 r. przetaczał się przez zachodnią Polskę rozległy front atmosferyczny z intensywnymi opadami deszczu. Zniechęcił on wielu potencjalnych uczestników, ale siedmioro nieustraszonych (w kolejności alfabetycznej: Dominika Koprowska, Iwona Leśniewska, Jarosław Ramucki, Anna Reut, Rafał Ruta, Artur Stanilewicz, Monika Witkowska) spotkało się na piłskim dworcu, by o 8.32 ruszyć pociągiem do Płytnicy. Na miejscu byliśmy o 8.51 i zaczęliśmy marsz przez dolinę Rurzyca, Tarnowo, Łachotkę, Czaplino aż do rezerwatu Kuźnik. W Tarnowie posililiśmy się w miejscowym barze, tam też dwie osoby zrezygnowały z dalszego spaceru. Pozostała piątka dzielnie szła dalej, przewyciężyła psychofizyczny kryzys w okolicach Czaplino i około 18.30 dotarła do celu wyprawy – rezerwatu Kuźnik. Cała trasa liczyła 26 km i byłaby przyjemna, gdyby nie padający do około 13 deszcz.

Na wycieczkę przygotowaliśmy materiały terenowe, których częścią było zamieszczone poniżej kalendarium. Warto zauważyć, że oprócz 90 lat od powołania rezerwatu, w 2016 r. minęło także: 140 lat od najstarszych udokumentowanych badań botanicznych w Kuźniku, 110 lat od wydania pierwszej pocztówki z terenu obecnego rezerwatu, 100 lat od pierwszych obserwacji florystycznych Richarda Frase, 30 lat od rozpoczęcia badań pajaków Kuźnika i 10 lat od opublikowania pierwszej (!) powojennej pocztówki przedstawiającej rezerwat Kuźnik.

Rafał Ruta

Kalendarium Kuźnicy Piłskiej i rezerwatu Kuźnik (= RK)

1564 – pierwsza wzmianka o Hamrze Piłskim, przy którym „jest stawik, z którego jeszcze nigdy wody nie spuszczano”;

1569 – na miejscu dawnej kuźnicy działa młyn zbożowy; w dzisiejszej osadzie Czaplino pracuje królewski młyn wodny Martermühle;

II poł. XVII w. – właścicielem młyna Martermühle zostaje Zabel;

k. XVIII w. – w Kuźnicy jest wypasanych 200 owiec; Zabelsmühl (ob. Czaplino) liczy dwa domy, a Kuźnica Piłska siedem domów;

połowa XIX w. – Zabelsmühl (ob. Czaplino) liczy 70 mieszkańców, działa tu piapiernia, której właścicielem jest Eichbaum;

2-12.08.1876 – W. Retzdorff prowadzi badania botaniczne w rejonie Koszyc i obecnego RK;

22.05.1877 – Gustav Ruhmer odwiedza Rynną Jezior Kuźnickich między Kuźnicą a Zabelsmühl;

sierpień 1878 – Kuźnicę Piłską odwiedza Johann Caspary w czasie badań jezior powiatu wałeckiego;

ok. 1880 – browar Hammer rozpoczyna działalność;

1892-1894 – Erich Perwo prowadzi obserwacje botaniczne w obecnym RK;

1905 – ukazuje się praca Maxa Abrahama, nauczyciela wałeckiego gimnazjum, dotycząca roślin m. in. z okolic Kuźnicy Piłskiej;

1906 – ukazuje się pierwsza pocztówka przedstawiająca teren obecnego rezerwatu;

10.07.1916 – Piete Kuhr w dzienniku wojennym odnotowuje występowanie czapli i rybołowów w rejonie Kuźnicy Piłskiej;

1916 – obserwacje florystyczne w rejonie Kuźnicy Piłskiej zaczyna prowadzić 22-letni wówczas nauczyciel z niewielkiej wsi Bukowo k. Człopy, współpracownik Pruskiego Związku Botanicznego, Richard Frase;

ok. 1920 – browar Hammer kończy produkcję piwa; w jego pomieszczeniach działa restauracja prowadzona przez rodzinę Studinskih;

10.06.1926 – ukazuje się rozporządzenie powołujące rezerwat Hammer (pow. 41,5 ha);

21-22.08.1926 – w Pile odbywa się Drugi Dzień Ochrony Przyrody w Marchii Granicznej;

lata 1940. – przy dawnym browarze Hammer działa ogrodnictwo, w którym pracują robotnicy przymusowi, m. in. z Polski;

połowa lutego 1945 – w domu przy Berlinerstrasse w Pile ulega zniszczeniu księgozbiór Komitetu Ochrony Przyrody, zbiory przyrodnicze i dokumentacja fotograficzna Richarda Frase; dwa tygodnie wcześniej Richard Frase ginie w Kalinie;

1945 – w Królewcu płoną archiwa botaniczne, w tym kartoteka florystyczna;

1946 – nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody ukazuje się praca A. Wodziczki i Z. Czubińskiego „Materiały do inwentarza rezerwatów przyrody na odzyskanych ziemiach zachodnich”;

31.10.1959 – ukazuje się zarządzenie powołujące RK (pow. 97,7 ha);

1962 – ukazuje się praca Podgórskiego podsumowująca wiedzę o RK;

1978 – ukazuje się pierwsze wydanie broszury Tadeusza Rządowskiego poświęconej

chronionym obiektom przyrodniczym w województwie piłskim; rozpoczyna działalność Muzeum Wyzwolenia Miasta Piły;

1979 – Koło Biologów z LO w Pile od dwóch lat przygotowuje monografię RK;

grudzień 1979 – Julian Włodarczyk, dyrektor WZIR w Pile, w rozmowie z Tadeuszem Rządzkowskim (Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody w Pile), podważa zasadność istnienia RK i proponuje nieuwzględnianie zabezpieczenia stosunków wodnych na jego terenie w związku z budową Zalewu Koszyce;

1980 – ukazuje się praca Marka Ferchmina dotycząca zbiorowisk leśnych RK;

1980-82 – trwa gradacja brudnicy mniszki, także w RK;

wiosna-lato 1981 – w związku z napełnianiem Zalewu Koszyckiego poziom wody w Jeziorze Rudnickim podnosi się o 1,5 m; zalaniu ulega 10 ha lasu;

październik 1981 – przepompownia regulująca poziom wody w RK rozpoczyna pracę; główny nurt Rudy przestaje płynąć Jeziorom Rudnickim;

1983 – w RK trwają cięcia sanitarne związane z masowym występowaniem szkodników wtórnych; w serii „Przyroda Polska” ukazuje się książka Mieczysława i Janiny Jasnowskich „Pojezierze Zachodniopomorskie”;

1986-88 – Artur Stanilewicz bada pająki RK;

3.10.1987 – w RK odbywa się I Wojewódzki Zlot Strażników Ochrony Przyrody organizowany przez PTTK;

1988 – ukazuje się drugie wydanie broszury Tadeusza Rządzkowskiego poświęconej chronionym obiektom przyrodniczym w województwie piłskim;

1990 – ruiny dawnego browaru nabywają od Nadleśnictwa Zdrojowa Góra państwo Skajdowie i przygotowują obiekt do hodowli pieczarek; Katarzyna Wróblew-

ska bada grzyby wielkoowocnikowe RK;

1992 – Muzeum Wyzwolenia Miasta Piły kończy działalność;

1999 – początek badań fykologicznych i botanicznych Pawła M. Owsianego i Macieja Gąbki w Rynnie Jezior Kuźnickich;

22.01.2001 – członkowie Nieustającego Towarzystwa Nauk Przyrodniczych liczą nietoperze w Browarze Kuźnickim;

2001 – ukazuje się podsumowanie badań chrząszczy RK autorstwa Rafała Ruty; Grzegorz Wojtaszyn rozpoczyna badania chiropterologiczne w piwnicach dawnego browaru;

28-29.03.2003 oraz 23-24.05.2003 – wspólne wycieczki do RK Wielkopolskiego Koła Klubu Przyrodników (działało w latach 2002-2003) i Nieustającego Towarzystwa Nauk Przyrodniczych;

2006 – Wojciech Gruszka bada porosty RK;

listopad 2006 – Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. Pantaleona Szumana w Pile, Piłskie Towarzystwo Przyrodnicze, Nieustające Towarzystwo Nauk Przyrodniczych i Towarzystwo Miłośników Miasta Piły wydają widokówkę z okazji 80 lat RK; autorem zdjęć i projektu jest Robert Puciata;

wrzesień 2009 – Muzeum Stanisława Staszica wraz z Piłskim Kołem Klubu Przyrodników przygotowuje wystawę „Kuźnik – skarb piłskiej przyrody”; gościem wernisażu jest syn Richarda Frase, Gerhard; wystawie towarzyszy wydanie albumu;

2010 – Muzeum Stanisława Staszica wydaje monografię przyrody RK i Rynny Jezior Kuźnickich pod redakcją Pawła Owsianego;

2011 – powstaje obszar Natura 2000 „Ostoja Piłska”;

31.01.2015 – w ruinach browaru Hammer powstaje rezerwat przyrody „Nietoperze w starym browarze”.

Karczma na rozdrożu

– potrzebne wsparcie



Karczma w Uniemysłach - obecnie. Fot. Kamila Grzesiak, wszystkie

Czytelnicy Boćka i członkowie Klubu znają już naszą, pochodzącą z XVIII w. zabytkową karczmę sądową w Uniemysłach. Kupiliśmy ją w roku 2008, a naszym celem było i nadal jest jej odrestaurowanie zgodnie ze sztuką konserwatorską oraz udostępnienie przestrzeni publicznej jako Sudeckiej Stacji Terenowej Klubu, działającej na rzecz ochrony dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego. Niestety wsparcie jakie od 2011 roku otrzymywaliśmy od Ministra Kultury oraz Marszałka Woj. Dolnośląskiego skończyło się.

Choć wdzięczni jesteśmy za dotychczasowe dotacje na łączną kwotę prawie miliona złotych, to jednak wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, aby powyższe cele osiągnąć.

CO UDAŁO SIĘ ZROBIĆ

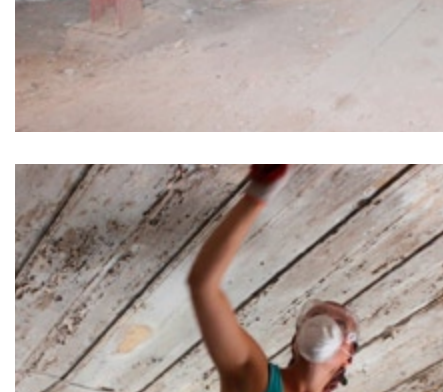
Dziś budynek jest w stanie „surowym zamkniętym”. Przede wszystkim udało się nie dopuścić do katastrofy budowlanej, która w momencie zakupu groziła zabytkowi. Za pieniądze z dotacji i wkładu własnego wzmocniliśmy konstrukcję budynku stalowymi słupami i hebmami, wymieniliśmy połowę więźby dachowej, pokryliśmy dach podwójnym gontem, przemurowaliśmy tylną ścianę, wstawiliśmy drewniane okna i drzwi, oczyściliśmy i zakonserwowaliśmy zabytkową materię drewnianą, wymieniając i uzupełniając wiele jej elementów, położyliśmy tynki renowacyjne i zamontowaliśmy system sygnalizacji przeciwpożarowej, wstawili-

śmy brakujące „przysłupy” i odtworzyliśmy zewnętrzny cokół podmurówki. Nadal jednak brakuje nam podłóg, sufitów, podstawowych instalacji, w tym CO, wodno – kanalizacyjnej, nie wspominając o wyposażeniu wnętrza.

Mimo, że nasza Stacja jest na etapie permanentnego remontu, od lat już organizujemy w jej przestrzeni i okolicach przedsięwzięcia edukacyjne w sferze przyrodniczo – kulturowej, które wielokrotnie relacjonowaliśmy na łamach naszego kwartalnika. Przez te kilka lat udało się nam zgromadzić wokół Uniemyśla wielu sympatyków naszych konsekwentnych działań.

KARCZMA NA ROZDROŻU

W tym roku niestety nie udało nam się pozyskać kolejnej dotacji z Ministerstwa Kultury. Podniesiono pułap kwalifikowalności wniosku na dofinansowanie z dotychczasowych 70 do 80 punktów - my mieliśmy 79. Szukamy więc środków z innych źródeł. Pod koniec maja, wspólnie z czeskim partnerem – ekologiczną organizacją „SEVER”, złożyliśmy wniosek do Programu Operacyjnego



Tegoroczne prace

Współpracy Transgranicznej Czechi – Polska. Projekt zakłada dokończenie remontu i utworzenie w karczmie sudeckiego „ekocentrum”, połączonego zielonym szlakiem pieszo-rowerowym „greenways” z także

zabytkowym „ekocentrum” DOTEK czeskiej organizacji. Rozstrzygnięcie konkursu pod koniec roku, szanse 1 do 12.

Powyższe dofinansowanie byłoby dla nas cudownym rozwiązaniem, niemniej na



Dzieci i młodzież z kółka przyrodniczego w trakcie budowy bocianiego gniazda

obecną chwilę remont został wstrzymany z uwagi na brak funduszy. Nasza determinacja jednak nie słabnie, czego wyraz daliśmy m.in. w weekend, 10 – 11 września tego roku. Dysponując niewielkimi funduszami, za to przy wielkim wsparciu wolontariuszy i jednocześnie sympatyków naszych działań, dalej remontujemy Stację. Podczas jednego weekendu udało się nam oczyścić drewnianą podsuftkę w docelowym „biurze” Stacji, posprzątać i opróżnić karczmę z dwóch ton gruzu i śmieci „poremontowych”, a także posprzątać podwórko. W tym roku planujemy jeszcze w pomieszczeniu biurowym zakonserwować i pomalować oczyszczoną podsuftkę, pomalować (otynkowane już) ściany, wylać posadzkę i wstawić piecyk kominkowy (już jest kupiony). Na położenie płytek już nie wystarczy pieniędzy. Ale będzie czysto, bez kurzu i ciepło. Będzie można w końcu w karczmie organizować chociażby spotkania z młodzieżą z lokalnego kółka przyrodniczego w przyzwyczajonych warunkach, niemalże przez cały rok.

Takie działania, w oparciu o dobrowolną pracę, prowadziliśmy na samym początku, po zakupie karczmy. Dzięki tej aktywności o karczmie zrobiło się głośno, ktoś to dostrzegł, ktoś nas dofinansował, aż w końcu udało się dotrzeć także do Ministra Kultury i pozyskać konkretne środki na grubszy remont...

Mamy nadzieję, że i tym razem tak będzie, jeśli nie z funduszu czesko – polskiego, to z innego. W tym miejscu chcielibyśmy zwrócić się także do Was – czytelników Bočka, sympatyków Klubu – jeśli macie jakieś pomysły na dofinansowanie naszej Stacji w Uniemiśle, albo chcielibyście wspomóc nas w innej formie (promocja, prowadzenie warsztatów itp.) - koniecznie dajcie znać. Najlepiej na adres surnia@wp.pl lub kp@kp.org.pl. A czy warto nas wspierać, to oceńcie sami, chociażby śledząc naszego fanpage'a na Facebooku: <https://www.facebook.com/karczmasadowauniemysl/>.

Do zobaczenia w Uniemiśle!

Kamila Grzesiak

Kolejny zastrzelony RYBOŁÓW

W dniu 5 maja br. podczas spływu kajakowego środkowym odcinkiem rzeki Dojcy z Kuźnicy Zbąskiej (gm. Rakoniewice), w miejscu gdzie rzeka bezpośrednio sąsiaduje ze stawami rybnymi, członkowie Wolsztyńskiego Koła Klubu Przyrodników znaleźli martwego rybołowa.



Fot. Małgorzata Buda

Ptaka leżał w wodzie niedługo, gdyż nie zaobserwowano żadnych oznak jego rozkładu. Na obu nogach miał obrączki, które informowały, że przyleciał z północnej części Niemiec. Po zakończeniu spływu, w godzinach wieczornych, martwe zwierzę przewieziono do siedziby Nadleśnictwa Wolsztyn, gdzie dokonano dokładnej identyfikacji oraz ustalono wstępnie przyczynę zgonu - pracownik nadleśnictwa zauważył rany postrzałowe od śrutu. Ptaka umieszczono w lodówce i po skontaktowaniu z Komitetem Ochrony Orłów wysłano na dokładną sekcję, która potwierdziła, że śmierć nastąpiła na skutek postrzału ze śrutu.

W dniu 20 czerwca 2016 r. Posterunek Państwowej Straży Łowieckiej w Lesznie wszczął śledztwo z art. 181 § 3 Kodeksu Karnego „w sprawie zastrzelenia w okresie 1-3 maja 2016 roku z broni palnej śrutowej rybołowa w lesie koło wsi Kuźnica Zbąska”. Nadzór nad postępowaniem prowadzi obecnie Prokuratura.

Po przesłuchaniu członków Koła Klubu PŚL ustaliła, że do zastrzelenia doszło w sposób umyślny, gdyż w tym okresie nie poluje się na ptactwo. Jak wynika z danych Komitetu Ochrony Orłów w pobliżu miejsca zastrzelenia rybołów rozpoczął wcześniej budowę gniazda na specjalnej platformie zbudowanej przez Komitet. Potwierdzono, że ptak przybył do nas z Niemiec i tam był zaobraczkowany. Była to 5-letnia samica. Wg informacji ornitologów ptak

po zaobraczkowaniu widziany był w Afryce, a następnie przyleciał do Polski. Śmierć ptaka jest istotną szkodą dla naszej przyrody, gdyż w naszym kraju gnieździ się zaledwie około 35 par tego gatunku, a liczebność spada. Powszechnie zdarzające się w Polsce przypadki zastrzelenia są główną przyczyną utrzymywania się naszej populacji rybołowa na krawędzi wymarcia. W sąsiednich Niemczech, gdzie przypadki takie są czymś wyjątkowym, jego populacja jest wielokrotnie liczniejsza.

Prześledowania dotyczą także innych, chronionych już przecież od kilkudziesięciu lat, ptaków drapieżnych. Według informacji Państwowej Straży Łowieckiej zdarzeń dotyczących ich uśmiercania oraz niszczenia ich gniazd w okolicach Wolsztyna notuje się ciągle sporo. Sprawcami są na ogół hodowcy gołębi lub ich zleceniobiorcy. Najwięcej takich przypadków notuje się w rejonie miejscowości Wolsztyn – Nowy Tomyśl – Zbąszyń – Sława.

O wszelkich zdarzeniach zabicia ptaków drapieżnych, a szczególnie rzadkich, należy niezwłocznie informować Policję oraz regionalnych koordynatorów Komitetu Ochrony Orłów.

Małgorzata Buda, Renata Magdanas

Konferencja na temat unikalnego torfowiska Śniatycze



Fot. Piotr Chmielewski

W dniu 20 września br. w miejscowości Sitaniec – Wolica na przedmieściach Zamościa odbyła się konferencja w ramach projektu pn. „Ochrona torfowisk alkalicznych (7230) południowej Polski”. Jej celem było zapoznanie uczestników ze specyfiką siedliska, szczególnie na terenie województwa lubelskiego oraz sposobami jego ochrony.

Głównym założeniem było przybliżenie unikalnego w skali europejskiej obiektu przyrodniczego, jakim jest źródłiskowe torfowisko kopolowe Komarów/Śniatycze. Podczas konferencji, jak również w trakcie wizji terenowej tego wyjątkowego torfowiska zainicjowano dyskusję dotyczącą jego ochrony, przede wszystkim w zakresie poprawy warunków wodnych.

Zagadnienia dotyczące torfowisk źródłiskowych i ich specyfiki, m.in. hydrologię, funkcjonowanie, zagrożenia i ochronę kopolowych torfowisk źródłiskowych w Polsce przedstawił Robert Stańko z Klubu Przyrodników. Walory florystyczne wybranych torfowisk alkalicznych Lubelszczyzny, w tym szczególnie obiektu Śniatycze, omówił Filip Jarzombkowski (Klub Przyrodników, Instytut Technologiczno – Przyrodniczy w Falentach).

Kopolowe torfowisko Śniatycze (znane również pod nazwą Komarów) położone jest na terenie obszaru Natura 2000 Dolina Sieniochy PLH060025 w gminie Komarów – Osada.

Przecina je sztuczny ciek - uregulowana, północna odnoga rzeki Sieniochy. Torfowisko charakteryzuje się wyjątkowym bogactwem rzadkich i chronionych gatunków roślin. Można tu spotkać m.in. niebielistkę trwałą *Swertia perennis* ssp. *perennis* (jedna z największych populacji w kraju!), marzycę rudą *Schoenus ferrugineus*, marzycę czarną *Schoenus nigricans*, kosatkę kielichową *Tofieldia calyculata*, turzycę *Carex davalliana* czy tłustosza pospolitego dwubarwnego *Pinquicula vulgaris* ssp. *bicolor*.

Torfowiska źródłiskowe zajmują mniej niż 1% powierzchni torfowisk w Polsce, natomiast żywe źródłiskowe torfowiska kopolowe są jeszcze radsze i unikatowe. W przekonaniu jak wyjątkowym obiektem jest źródłiskowe torfowisko kopolowe Śniatycze/Komarów utwierdził nas prof. dr hab. Radosław Dobrowolski z Uniwersytetu Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie, który wraz ze znakomitym gronem specjalistów prowadził badania tego obiektu w ramach projektu finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Szczegółowe badania m.in. analizy sedymentologiczne, paleobotaniczne, malakologiczne, geochemiczne, izotopowe C¹²O¹⁸

Dyskusja w terenie na temat poprawy warunków wodnych torfowiska.

Fot. Dorota Horabik





Robert Stańko przedstawia charakterystykę źródłiskowych torowisk kopolowych w Polsce. Fot. Dorota Horabik.

czy datowania radiowęglowe potwierdziły, że obiekt ten jest jednym z najcenniejszych obiektów mokradłowych w tej części Polski i Europy. Do szczególnych jego walorów należy przede wszystkim niczym nie zakłócona budowa geologiczna. Okres odkładania się martwicy wapiennej w ok. 600 cm profilu trwał tu blisko 10 tys. lat! Budowa profilu w doskonały sposób odzwierciedla korelację pomiędzy zmianami klimatycznymi (temperatura i wilgotność powietrza), a tempem przyrostu kopolu źródłiskowej, w tym warstw martwicy wapiennej.

Mamy nadzieję, że konferencja wraz z wizją terenową przyczyniła się do powiększenia grona osób, które będą sprzyjały planowanym działaniom ochronnym, prowadzonym w celu zachowania tego cennego torowiska, głównie poprzez poprawę jego warunków hydrologicznych.

Dorota Horabik



Radosław Dobrowolski z pasją opowiada o efektach prowadzonych badań. Fot. Dorota Horabik.

Warsztaty łąkowe w Stacji Terenowej w Owczarach



Fot. Ewa Drewniak

W tym roku rozpoczęliśmy w Stacji cykl warsztatów łąkowych, który zamierzamy kontynuować w następnych latach. Pierwsze spotkanie odbyło się podczas długiego majowego weekendu (28-29 maja 2016). Wzięło w nim udział kilkanaście osób, mniej lub bardziej zaawansowanych w rozpoznawaniu gatunków łąkowych.

Większość czasu spędziliśmy w terenie. Na zboczach wąwozów doliny Odry w Owczarach przyglądaliśmy się gatunkom murawowym, rzadkim, chronionym i pospolitym roślinom i owadom. Dla wielu nowością była np. możliwość przyjrzenia się oprzędowi bardzo rzadkiego pająka - gryziela stepowego *Atypus muralis*. Kilkanaście kilometrów od Owczar na terenie i na obrzeżach Parku Narodowego Ujście Warty przyjrzeliliśmy się także łąkom wilgotnym, namuliskom i murawie napiaskowej. O murawach opowiadała głównie Kasia Barańska, o łąkach Marta Jermaczek-Sitak.

Zajęcia teoretyczne - dopasuj gatunek do typu łąki.



Fot. Ewa Drewniak

Pod koniec lipca odbyło się kolejne, tym razem trzydniowe spotkanie. Zaczęło się w Koźminku, gdzie Klub Przyrodników posiada jedną ze swoich pierwszych ostoi przyrodniczych – jest tu dobrze zachowana, użytkowana kośnie łąka wilgotna i łąka trzęślicowa. Drugi i trzeci dzień warsztatowy spędziliśmy głównie na murawach w Owczarach i na łąkach wilgotnych w Ujściu Warty oraz na murawie szczotlichowej.

Przez cały czas warsztatów poszukiwaliśmy i rozpoznawaliśmy rośliny, które o tej porze zazwyczaj nie mają już kwiatów, więc rozpoznawanie ich bywa trudniejsze. Zbieraliśmy nasiona, głównie ręcznie, pojedyncze gatunki, ale sporo zebraliśmy też siatką na motyle. Wszystkie nasiona zsyпалиśmy i rozłożyliśmy na materiale do wysuszenia pozwalając też zebranym przy okazji owadom na swobodną ucieczkę.

8 października 2016 r. odbyło się spotkanie kończące tegoroczny cykl naszych warsztatów łąkowych. Nasiona zebrane podczas warsztatów lipcowych posłużyły nam do wysiania nowej łąki. Powstała ona na terenie Zespołu Szkół przy ul. Jeziornej w Ośnie Lubuskim, na miejscu wcześniej istniejącego zwykłego, uboższego przyrodniczo trawnika pomiędzy szkołą i płotem.

Grunt pod łąkę został niewielkim nakładem pracy przygotowany przez firmę „Ogród” ze Skwierzyny, której właścicielem jest Leszek Kułak, wieloletni przyjaciel i członek Klubu Przyrodników. Trawnik, wcześniej regularnie koszony, został spulchniony, rozdrobniony, przekopany i zwałowany – wszystko za jednym przejazdem jedną niedużą maszyną. Na tak przygotowaną powierzchnię można już tylko sypać nasiona.

Na akcję siania kwietnej łąki szkolnej przybyła spora grupa młodzieży i nauczycieli, a także kilkoro uczestników naszych warsztatów łąkowych. Pogoda była idealna, bo dzień wcześniej popadało, gleba i powietrze były wilgotne, czyli dobre dla wysiewów.

Przed akcją siania łąki, Marta Jermaczek-Sitak wprowadziła zgromadzonych w tematykę. Opowiedziała o bioróżnorodności, o różnicy pomiędzy zwykłym, uboższym gatunkowo i często koszonym trawnikiem, a bogatą florystycznie, kolorowo kwitnącą łąką, która zmienia się zależnie od pory roku. Było o zapylaczach – pszczołach, trzmielach, motylach - dla których nasza łąka będzie stołówką i schronieniem; o tym jak bardzo jako ludzie jesteśmy zależni od pszczoł, nawet jeżeli nie potrzebujemy i nie lubimy miodu. Było też o ptakach i ssakach, które przy takiej łące także mogą znaleźć schronienie.



Fot. Marta Jermaczek-Sitak

Ręczny zbiór nasion.

Fot. Marta Jermaczek-Sitak



Zbiór nasion siatką.

Młodzież, a także Dyrekcja i nauczyciele, postanowili zrobić drugi krok – zbudować domek dla owadów. Szykuje się więc kolejna wspólna akcja w Ośnie Lubuskim – jeżeli ktoś ma ochotę wesprzeć ją swoją pracą albo materiałami potrzebnymi do

Fot. Ewa Drewniak



Jaka to trawa, klucz pomoże.

budowy domku (cegły dziurawki, bambus, słoma, glina, niepomalowane deski i kołki) – niech śledzi profil FB Stacji Terenowej w Owczarach. W przyszłym roku w sierpniu, kiedy już przekwitnie i wysypią się nasiona, łąka zostanie skoszona. Zamierzamy odwiedzić łąkę, szkołę i młodzież, przyjrzymy się efektom, będzie znowu okazja porozmawiać o bioróżnorodności.

Odwiedziliśmy jeszcze w Ośnie piękną, przyjazny przyrodzie ogród Ani i Tomka Aniśko, którzy zajmują się architekturą krajobrazu i zachęcają do tworzenia ogrodów bioróżnorodnych, z rodzimymi gatunkami roślin. W ich ogrodzie w donicach zamiast

egzotycznych kwiatów zobaczyliśmy np. rodzime sity.

Już w Stacji w Owczarach Ania Aniśko opowiedziała nam o podstawowych zasadach tworzenia takich ogrodów. Rozmawialiśmy też o przyznawaniu certyfikatów ogrodom przyjaznym, jak to funkcjonuje na świecie, i jak może funkcjonować w Polsce.

Wieczorem przeprowadziłam jeszcze warsztaty kuchni łąkowej – była sól pokrzywowa i kurdybankowa, pesto z pokrzywy, herbaty z różnych ziół i owoców z muraw, octy z róży, głógów, tarniny, nalewki z dziurawca i macierzanki, maceraty olejowe z dziewanny i dziurawca.

W przyszłym roku planujemy kolejny cykl warsztatów łąkowych o podobnym scenariuszu – spotkanie wiosenne, na którym można poznać wiele gatunków łąkowych, spotkanie letnie – z poznawaniem innych kwitnących w tym czasie gatunków i zbieraniem nasion – co jest świetną lekcją rozpoznawania gatunków w stadium wydawania nasion przez rośliny. Zbiory zostaną wysiane jesienią. Szukamy zatem już teraz kolejnego miejsca na łąkę kwietną. Może to być teren przy szkole, przedszkolu, przy urzędzie, w parku miejskim, nieużytek na osiedlu, przy chodniku, albo rondo w mieście. Oczywiście potrzebna jest zgoda właściciela albo zarządcy terenu. Jeżeli będziecie mieli pomysł, którego efektem będzie ochrona zagrożonych gatunków bądź siedlisk, można postarać się o środki z Klubu Przyrodników na Miniprojekty (więcej na www.kp.org.pl). Zgłaszać się z propozycjami i miejscem na kwietną łąkę mogą osoby indywidualne, grupy nieformalne, instytucje czy stowarzyszenia.

Ewa Drewniak

Wolny Kurs Przyrodniczy

Wolny Kurs Przyrodniczy to propozycja dla wszystkich, którzy czują się ekologami, ale nie mają wiedzy ekologicznej, którzy nie mają wykształcenia przyrodniczego, ale chcą dowiedzieć się więcej o przyrodzie i jej ochronie.

Wielu ludzi zastanawia się, jak to właściwie jest naprawdę z Puszcą Białowieską, dlaczego mokradła Rospudy są takie cenne, że warto o nie walczyć, czy rzeczywiście zmiany klimatu są realnym problemem, czy trzeba bać się „inwazji wilków”, o której donoszą czasem media, po co i jak chronić bioróżnorodność w mieście czy w ogrodzie... Na tym kursie będzie można się tego dowiedzieć – w teorii i w praktyce.

Organizatorem kursu jest Kolektyw Edukacyjny z Poznania, merytorycznie kurs wspiera Klub Przyrodników. Kurs składa się z trzech części:

- warsztatów, spotkań i prelekcji – od listopada ruszają w Poznaniu, później być może także w innych miastach. Warsztaty i prelekcje odbywają się dwa razy w miesiącu, w soboty wieczorem. Prowadzić je będą specjaliści z różnych dziedzin, praktycy ochrony przyrody, umiejący przybliżyć swoją wiedzę amatorom;
- internetowego Kursu Ochrony Bioróżnorodności – rusza w listopadzie 2016. Autorką kursu jest Marta Jermaczek-Sitak, składa się on z 10 lekcji, po których można zadawać pytania i komentować;
- wycieczek i warsztatów terenowych – od wiosny 2017 r.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt: martasitak@gmail.com

Marta Jermaczek Sitak

Ochrona muraw kserotermicznych na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej

- projekt LIFE11 NAT/PL/432
odpowiedzią na niepożądane zmiany
w siedliskach nieleśnych



„Jurajski redyk”
na wzniesieniu Lipówki (Olsztyn).
Fot. Milena Ziętek, wszystkie

Jurajski krajobraz skalny stanowi swoisty rys panoramy Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Jednym z największych walorów przyrodniczych tej krainy są wzgórza wapienne porośnięte ciepłolubnymi murawami.

Dobre wyeksponowanie białych ostańców skalnych było efektem prowadzonego tu od stuleci ekstensywnego wypasu zwierząt gospodarskich, w szczególności owiec i kóz, wykaszania tych terenów oraz wykorzystania lasów i zakrzewień jako źródła energii i budulca. Tego typu użytkowanie przyczyniło się do wykształcenia charakterystycznych dla tej krainy układów biocenotycznych, ze znacznym udziałem muraw kserotermicznych (*Festuco-Brometea*), reprezentujących chronione siedlisko o unijnym kodzie 6210.

Ekspansja zbiorowisk leśnych i zaroślowych, zauważalna w ostatnich latach, następuje na skutek zaniechania wypasu zwierząt gospodarskich oraz zaprzestania użytkowania tych terenów. Sukcesja drzew i krzewów prowadzi do zacienienia oraz zmiany warunków wilgotnościowych i termicznych siedlisk, a w konsekwencji - do ustępowania i zaniku ciepłolubnych ekosystemów z cennymi gatunkami flory i fauny.

Celem utrzymania bogatych przyrodniczo siedlisk nieleśnych, konieczne jest podjęcie szeregu dobrze skoordynowanych działań z zakresu ochrony czynnej. Terenami proponowanymi do przeprowadzenia zabiegów są rejony o dużej różnorodności biologicznej oraz o wysokiej wartości przyrodniczej, historycznej i krajobrazowej. Na jurajskich murawach występują między innymi: przytulia krakowska *Galium cracoviense* - endemit, goryczka orzęsiona *Gentianella ciliata*, macierzanka austriacka *Thymus austriacus*, pszonak pannoński *Erysimum odoratum*, rojownik pospolicie

Jovibarba sobolifera, skalnica gronkowa *Saxifraga paniculata*, dziewięciśli bezłodygowy *Carlina acaulis* oraz wiele innych cennych gatunków, tworzących kolorowy i wonny aspekt kserotermicznych ekosystemów.

Województwo Śląskie - Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Śląskiego dzięki wsparciu ze strony Instrumentu Finansowego LIFE+, środkiem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie oraz dofinansowaniu gmin biorących udział w Projekcie (Pilica, Olsztyn, Kroczyce, Niegowa, Zawiercie, Żarki, Wolbrom, Ogrodzieniec, Łazy), w latach 2012-2017 realizuje Projekt LIFE11 NAT/PL/432 pod nazwą „Ochrona cennych przyrodniczo siedlisk nieleśnych, charakterystycznych dla obszaru Parku Krajobrazowego Orlich Gniazd”. Głównym celem projektu jest zachowanie i ochrona około 100 ha najcenniejszych muraw kserotermicznych (6210) oraz zarośli jałowca na murawach nawapiennych lub na wrzosowiskach (5130) na terenie czterech obszarów Natura 2000 - Ostoja Olsztyńsko-Mirowska, Ostoja Złotopotocka, Ostoja Kroczycka, Ostoja Środkowojurajska.

Prowadzenie działań czynnej ochrony ma kluczowe znaczenie dla stanu zachowania siedlisk nieleśnych Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Ochrona i odtwarzanie biocenozy ciepłolubnych w ramach Projektu LIFE11 NAT/PL/432 polega na uprzątnięciu z terenu muraw nielegalnych wysypisk śmieci, wycinaniu drzew i krzewów z ich zarośniętych płatów, usuwaniu pniaków i odrośli m. in. leszczyny, grabu i topoli amerykańskiej z wybranych powierzchni kserotermicznych fitocenoz. Jednak najbardziej istotnym działaniem ochrony jurajskich muraw jest wprowadzenie odpowiedniego wypasu zwierząt - owiec i kóz, pełniących rolę „naturalnych kosiarek”. Wypasane zwierzęta

wybierają rośliny miękkolistne, omijając te o budowie kseromorficznej. Dodatkowo, zwierzęta poruszając się po jurajskich stokach, przyczyniają się do spulchniania powierzchniowej warstwy gleby, doprowadzając tym samym do uruchomienia erozji w miejscach, gdzie nagromadziła się nadmierna ilość humusu. Ułatwia to dostęp światła do niższych partii runa i rozwój światłoządnych siewek roślin murawowych, stwarzając tym samym optymalne warunki do uruchomienia glebowego banku nasion.

Taka „forma działalności” wpływa pozytywnie na poprawę walorów przyrodniczych i krajobrazowych Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Wypas jest prowadzony przez 4 wykonawców oraz 6 lokalnych podwykonawców zatrudnionych do realizacji części tego zadania. Wypas w celu osiągnięcia zamierzonych efektów jest przeprowadzany przy pomocy zwierząt należących do wykonawców realizujących to zadanie oraz owiec zakupionych w ramach projektu LIFE11 NAT/PL/432 (52 sztuki). Działaniem



Wypas prowadzony na wzgórzu Biakło (Ostoja Olsztyńsko-Mirowska).

Baza wypasowa u podnóża skały, Łysa Pałka w Ryczowie (Ostoja Środkowojurajska).



Owce LIFE+ na wypasie! Wzgórze Cisownik w Ryczowie.

tym objętych jest 16 powierzchni wzniesień jurajskich, na których łącznie wypasa się około 400 sztuk owiec i 20 sztuk kóz, pełniących funkcję sekatora przycinającego odrastające pędy drzew i krzewów, tzw. „zwierzę do zadań specjalnych”.

„Kłębiaste” stada owiec i kóz skubiące trawę na wzgórzach jurajskich, poprzez swoją działalność przyczyniają się do zachowania bioróżnorodności muraw kserotermicznych tu występujących.



Sikorowa Skala w Smoleniu (Ostoja Środkowojurajska), wzgórze przed i po wycince.

Na podstawie zgromadzonych dotąd doświadczeń oraz prowadzonych obserwacji, można zauważyć, że prowadzony w ramach projektu wypas wpływa pozytywnie na zachodzące zmiany ilościowe i jakościowe składu florystycznego i fauny muraw.

Milena Ziętek



Chcesz wiedzieć więcej?

- Babczyńska B. 1978. Zbiorowiska murawowe okolic Olsztyna koło Częstochowy. Acta Biologica. Uniwersytet Śląski, Katowice, 5: 169-215.
- Babczyńska-Sendek B., Małewski K., Wika S. 1998. Flora oraz naturalne i półnaturalne zbiorowiska roślinne ostańca jurajskiego w Niegowonicach. Prądnik. Prace i materiały muzeum im. Prof. W. Szafera, Kraków, 11-12: 115-139.
- Czyłok A., Ślusarczyk M., Tyc A., Waga J.M. 2010. Wypas zwierząt gospodarskich, jako sposób czynnej ochrony krajobrazu i różnorodności biologicznej rezerwatu Góra Zborów. Prądnik. Prace i materiały muzeum im. Wł. Szafera, Kraków, 20: 175-184.
- www.lifezpkws.pl

PRZYRODA NA SZALI



Ruszają nowe projekty LIFE

W Europie rusza kolejnych 39 nowych przyrodniczych projektów LIFE z rozdania '2015. Zostały wybrane spośród ok. 270 złożonych w 2015 r. aplikacji.

Unia Europejska za pomocą instrumentu LIFE dofinansuje m. in:

- kolejny etap przywracania naturalnej dynamiki alpejskiej rzeki Lech, renaturyzację rzek w północnej Szwecji;
- ochronę zalewowych dolin rzeki Demer w Belgii i Rhön w Niemczech, ptaków na jez. Prespa w Grecji, cennych przyrodniczo miejsc w Apeninach i Ticino, wybrzeża morskiego i wydmy na Łotwie, mokradeł i stawów na Słowacji; przyrody poligonu wojskowego w Czechach
- ochronę muraw bliźniczkowych w Ardenach, lasów cedrowych na Cyprze, lasów cisowych w Hiszpanii, narcyzowych muraw górskich w Hiszpanii, wrzosowisk w Toskanii, torfowiska wysokiego Marches Mosses w Wielkiej Brytanii;
- ochronę endemicznej rośliny *Minuartia smejkalii* w Czechach, płazów w okolicy Akwizgranu w Niemczech, czerwończyka fioletka w niemieckim regionie Eiffel, skójki gruboskorupowej w Danii, endemicznej traszki *Calotriton arnoldi* w Hiszpanii, sko-

wrończyka sierpodziobego w Hiszpanii, pustuleczki w miejskich obszarach Natura 2000 prowincji Extramadura w Hiszpanii, renifera leśnego w Finlandii, żółwi morskich Morza Śródziemnego, orła cesarskiego na Węgrzech, wodniczki na Litwie, ksylobiontów dębowych w Szwecji, parposza w Wielkiej Brytanii, rycyka w Wielkiej Brytanii;

- ochronę dropi na pograniczu węgiersko-austriackim i rozwój „przyjaznego dropiom i innym elementom przyrody rolnictwa stepowego” w Hiszpanii;
 - eksperymentalne wspomaganie populacji śródziemnomorskiego ślimaka *Patella ferruginea* w Hiszpanii i jego ochronę we włoskiej Ligurii,
 - poprawę relacji między ludźmi a niedźwiedziami w Grecji;
 - kontrolę inwazyjnych gatunków płazów we Francji;
- Wśród 39 projektów przyrodniczych są trzy polskie, dotyczące ochrony:
- ochrony bociana białego w pn.-wsch. Polsce (PTOP),
 - cietrzewia na Torfowiskach Orawsko-Nowotarskich (OTOP)
 - rybołowa w Polsce (Lasy Państwowe).
- Dwa pierwsze doszły do skutku mimo dywersji NFOŚiGW, którego Zarząd w ostatniej chwili, wbrew wcześniejszym promesom i wbrew własnym wcześniejszym wysokim ocenom w przeprowadzonym konkursie,

ostatecznie odmówił im udzielenia współfinansowania krajowego.

Poza sferą ochrony przyrody LIFE dofinansuje także 108 innych projektów klimatycznych, środowiskowych i informacyjnych. Są wśród nich: polski projekt GDOŚ dotyczący poprawy wdrażania prawa ochrony przyrody, oraz wdrażane m. in w Polsce projekty międzynarodowe: ochrony torfowisk dla klimatu i produkcji niskoemisyjnego cementu.

GDOŚ i PZŁ chcą wspólnie tępić bobry

19 lipca 2016 r. Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska K. Lissowski i przewodniczący PZŁ Lech Bloch podpisali „porozumienie w sprawie wprowadzenia do stosowania instrukcji w/s ograniczania liczebności bobra na terenach obwodów łowieckich”. Porozumienie zakłada, że Regionalni Dyrektorzy Ochrony Środowiska będą wydawać zarządzenia w trybie art. 56a ustawy o ochronie przyrody, upoważniające Zarządy Okręgowe PZŁ do odstrzału lub odłowu określonych liczb osobników bobra na terenie całych powiatów i obwodów łowieckich (ewentualnie do ich „pozyskania”), ogólnikowo określając tylko w zarządzeniach, że powinno to następować „w miejscach gdzie bobry powodują znaczące szkody przez podtapianie gruntów oraz niszczenie płodów rolnych, upraw, infrastruktury technicznej i innych rodzajów mienia”. Następnie Zarządy Okręgowe PZŁ mają upoważniać do odstrzału bobrów koła łowieckie, a te – myśliwych.

7 października na stronach internetowych większości RDOŚ opublikowano do

LIFE jest instrumentem finansowym Unii Europejskiej przeznaczonym do finansowania przedsięwzięć z zakresu ochrony środowiska i przyrody. LIFE dofinansowuje zwykle projektu w 60%, resztę finansowania trzeba zapewnić z innych, nie-unijnych środków. Przedsięwzięcia do dofinansowania wybierane są w otwartym, ogólnoeuropejskim konkursie.

konsultacji społecznych projekt zarządzeń zezwalających na odstrzał bobrów przez PZŁ. Opublikowane projekty dotyczące 13 województw przewidują odstrzelenie, w ciągu 3 lat, łącznie 25313 bobrów.

Szacunki liczebności bobrów w Polsce są rozmaite. W raporcie przedłożonym Komisji Europejskiej w 2013 r. na podstawie art. 17 dyrektywy siedliskowej, Polska oficjalnie podała oszacowane krajowej populacji bobra na ok. 36-41 tys. W 2015 r. na zlecenie GDOŚ przeprowadzono „inwentaryzację” bobrów, która dała wynik 31572 osobniki; choć następnie, posługując się absurdalnym założeniem o 100% zasiedleniu wód przez bobry, „poprawiono” to oszacowanie do liczby ponad 100 tys. GUS podaje ponad 100 tys., ale zbiera dane metodą ankietową, więc liczba ta mierzy raczej wyobrażenie leśników i myśliwych o liczebności bobrów, niż samą liczebność.

Konsultacje społeczne projektów RDOŚ uznały za czynność wyłącznie rytualną, o czym świadczą wyznaczone terminy na składanie uwag. Niechlubnym rekordzistą jest tu RDOŚ Rzeszów, który wyznaczył termin konsultacji na 4 dni (w tym tylko 2 dni robocze). Pozostałe RDOŚ wskazały 5-7 dniowe terminy.

Większość projektów budzi wątpliwości co do zgodności z delegacją ustawową do wydania odpowiednich zarządzeń (art. 56a ustawy o ochronie przyrody):

- Ustalono zbiorcze liczby bobrów do odstrzelenia w poszczególnych powiatach, pozostawiając powiązanie konkretnych lokalizacji odstrzału z występowaniem szkód bobrowych dopiero myśliwym-adresatom rozporządzenia. Tym samym, rozporządzenia w tej formie nie spełniają wymaganej przesłanki „konieczności zapobiegania poważnym szkodom”. Pozytywnym wyjątkiem jest projekt łódzki, który jako jedyny rzeczywiście wskazuje konkretne obszary odstrzałów mających zapobiegać poważnym szkodom.
- Słabo uzasadniono wymaganą przesłankę braku rozwiązań alternatywnych. W przypadku bobrów istnieje szeroki wachlarz rozwiązań łagodzących konflikty na styku interesów bobrów i ludzi. W uzasadnieniach projektów zarządzeń zwykle wspomniano o takich rozwiązaniach, ale w żadnym projekcie nie uzasadniono przekonująco, dlaczego nie uznano ich za realną alternatywę dla odstrzałów.
- W województwie podlaskim, świętokrzyskim,

warmińsko-mazurskim, wielkopolskim i dolnośląskim odstrzał dopuszczono także w obszarach Natura 2000 chroniących bobra. W żadnym województwie nie przeanalizowano wpływu na inne gatunki chronione w obszarach Natura 2000 zależne od siedlisk bobrowych.

- Samo założenie zredukowania populacji bobra i równoczesne deklarowanie, że nie wpłynie to na jego właściwy stan ochrony są wzajemnie sprzeczne: z definicji znaczący spadek liczebności populacji prowadzi do uznania stanu ochrony za niewłaściwy.
- Wszystkie zarządzenia zawierają zapisy mające ułatwić życie myśliwym, ale sprzeczne z elementarzem legislacji. Np. wątpliwości nasuwa upoważnienie adresatów rozporządzenia do dalszego delegowania wykonania czynności, na które zezwolono. Swoimi zarządzeniami RDOŚie bez żadnej podstawy prawnej próbują rozstrzygać o własności zwłok upolowanych bobrów. RDOŚie w zarządzeniach ustanawianych na czas określony 3 lat próbują bezprawnie udzielić myśliwym bezterminowych zezwoleń na przetrzymywanie i obrót odstrzelonymi bobrami.

Lasy Państwowe same ocenią przyrodę i jej ochronę

Dyrektor Generalny Lasów Państwowych wprowadził Zarządzenie nr 29 z 14 czerwca 2016 r., w sprawie (1) oceny procesu stanowiącego obszarów Natura 2000 obejmujących

grunty LP oraz oceny planów zadań ochronnych dla tych obszarów; (2) sporządzania planów urzędzenia lasu pełniących funkcje planów zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000; (3) ustalenia systemu okresowej powszechnej inwentaryzacji przyrodniczej oraz parametryzacji cech biotopów.

Lasy Państwowe będą prowadzić tzw. „inwentaryzację wskaźnikową” zasobów przyrody. Ma ona być powtarzana nie rzadziej niż raz na trzy lata, a w kolejnych latach

ma obejmować kolejne „zgrupowania nadleśnictw”. Inwentaryzacja ma objąć lasy i inne grunty w zarządzie Lasów Państwowych oraz tzw. „obszary stanowiące odniesienie referencyjne”, np. parki narodowe. W „uzasadnionych przypadkach” inwentaryzacja może objąć także inne grunty, w tym grunty poza zarządem Lasów Państwowych.

Lasy Państwowe retrospektywnie oceniają proces wyznaczania obszarów Natura 2000 na terenach leśnych, tj. zweryfikują czy i które zostały wyznaczone niezgodnie z kryteriami, lub czy i w których nie występują wskazywane siedliska i gatunki. Oceniają także sporządzone i ustanowione plany zadań ochronnych, poszukując niezgodności między planami a „faktycznie występującymi gatunkami i siedliskami” oraz „rozbieżności między planami zadań ochronnych a oceną naturalności biologicznej krajobrazu leśnego”.

Raporty z tych ocen mają powstać do końca 2016 r. W ocenach mają już być wykorzystane wyniki inwentaryzacji, o której mowa wyżej i wynikające z niej „oceny naturalności biologicznej krajobrazu leśnego”.

Zdaniem dyrektora Tomaszewskiego, „Lasy Państwowe są uprawnione do wspomaganie oraz wyłączenia administracji publicznej” (co DGLP wywodzi z rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie szczegółowych zasad gospodarki finansowej w Lasach Państwowych).

Integralną częścią zarządzenia jest załącznik – „Studium wiedzy propedeutycznej na temat obszarów Natura 2000 oraz podstawy prawne i formalne”, który ma jeszcze załącznik do załącznika – listę obszarów Natura 2000. Dyrektor Tomaszewski przedstawia w tym opracowaniu przepisy o wyznaczeniu obszarów Natura 2000 i sporządzaniu planów ich ochrony, przedstawiając autor-

ską ich interpretację, oraz listę pytań dotyczących wyznaczania i planowania ochrony obszarów Natura 2000, do odpowiedzi na które zobowiązał odpowiedni wydział DGLP. Przedstawia także autorską wykładnię pojęć: krajobrazu, pierwotności i naturalności krajobrazów, krajobrazów kulturowych, przekształceń i „zanieczyszczeń” krajobrazów; ustalania oraz oceny naturalności różnorodności biologicznej. W szczególności, Tomaszewski prezentuje tu krytykę rzekomego paradygmatu ekocentrycznego, polegającego jego zdaniem na „wycofaniu się człowieka z bezpośredniego oddziaływania na przyrodę”, co jego zdaniem „z zasady prowadzi do denaturalizacji zasobów przyrody”.

Równocześnie z Zarządzeniem nr 29, Dyrektor Generalny Lasów Państwowych wydał 14 czerwca 2016 r. Decyzję nr 336, będącą pierwszym przykładem decyzji, na jakich ma być oparta „inwentaryzacja wskaźnikowa” – tj. Puszcza Białowieska jest pierwszym „zgrupowaniem nadleśnictw” poddawany takiej inwentaryzacji. Kolejnymi mają być lasy karpackie w RDLP Krosno oraz lasy otaczające Trójmiasto.

Załącznikiem nr 1 do decyzji są kopie uzyskanych przez Lasy Państwowe zezwoleń na odstępstwa od zakazów ochrony przyrody. W szczególności: Minister Środowiska, GDOŚ i RDOŚ zezwolili Lasom, zarówno na terenach zarządzanych przez Lasy, jak i w Białowieskim Parku Narodowym, w tym w rezerwacie ścisłym, na odstępstwa od ochrony gatunkowej na rzadko wcześniej spotykaną skalę, w szczególności w zakresie: niszczenia siedlisk zgniotka szkarłatnego i cynobrowego, ponurka Schneidera, zglębka bruzdkowanego, pachnicy; zabijanie chronionych gatunków biegaczowatych w ponad 1000 pułapkach Barbera z gliko-lem, zrywanie roślin chronionych w związku

z wykonywaniem zdjęć fitosocjologicznych (także np. skrajnie rzadkich: podejżrzona marunowego czy kukuczki kapturkowej).

11 lipca wydana została kolejna decyzja DGLP nr 453 dotycząca inwentaryzacji w Puszczy Białowieskiej, uszczegóławiająca niektóre aspekty techniczne wykonywania obserwacji.

Oprócz Puszczy Białowieskiej, podobną inwentaryzacją obejmowany jest drugi ‘problemowy’ dla Lasów Państwowych obszar określony przez DGLP jako Puszcza Karpacka. 14 lipca wydana została decyzja DGLP nr 455 w tej sprawie. Inwentaryzacja, planowana do czerwca 2017 r. obejmie nadleśnictwa: Bircza, Brzozów, Dukla, Dynów, Jarosław, Kańczuga, Kołaczyce, Krasiczyn,

Rzecznik Praw Obywatelskich o Puszczy Białowieskiej

W dniu 22 września 2016 r. Rzecznik Praw Obywatelskich, korzystając ze swoich uprawnień, zaskarżył do WSA w Warszawie decyzję Ministra Środowiska aneksującą plan urządzenia lasu dla nadleśnictwa Białowieża (zwiększającą etat pozyskania drewna w związku z gradacją kornika). Rzecznik uznał ochronę środowiska za „prawo obywatelskie”, a w konsekwencji uznał zaistniałe w tej sprawie naruszenie przepisów w/s strategicznej oceny oddziaływania planów i programów na środowisko za naruszenie prawa leżące w jego sferze zainteresowań. RPO musiał też dostrzec jakieś podstawy prawne, by decyzję zatwierdzającą plan urządzenia

Oleszyn i Sieniawa (jak widać, chodzi raczej o pas nadleśnictw ciągnący się przez Pogórze Karpackie i Kotlinę Sandomierską), a także Magurki i Rostoczański Park Narodowy traktowane jako obszary referencyjne. Metodyka jest podobna jak w Puszczy Białowieskiej. Tu inwentaryzacji ma podlegać między innymi 45 wymienionych w decyzji gatunków ptaków, ale metodyka ornitologiczna ma dopiero zostać opracowana przez IBL. Inwentaryzowane mają być chrząszcze: zgniotek cynobrowy, zgniotek szkarłatny, ponurek Schneidera, zglębek bruzdkowany, pachnica, nadobnica alpejska; poszukiwany ma być kozioróg dębosz i jelonek rogacz.

lasu uznać za zaskarżalną decyzję administracyjną, mimo istnienia odmiennego orzecznictwa NSA w tej sprawie.

Minister Środowiska ustami swojego rzecznika prasowego wydał oświadczenie nie odnoszące się zupełnie do zarzutów rzecznika, ale krytykujące RPO za nie sprzeciwianie się w przeszłości wpisaniu Puszczy Białowieskiej na listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości i nie zaskarżanie w 2012 r. zatwierdzenia planów urządzenia lasu dla nadleśnictw Puszczy Białowieskiej przewidujących pozostawienie drzewostanów ze starymi drzewami oraz drzewostanów na siedliskach hydrogenicznym bez użytkowania. W rzeczywistości, decyzje z 2012 r. o planach urządzenia lasu Puszczy Białowieskiej były wówczas w zakresie uprawnień społeczeństwa zaskarżane do sądu administracyjnego i były przedmiotem wyroków WSA i NSA, choć skargi wносиły wówczas organizacje pozarządowe, nie musiał więc tego robić RPO.

KONKURS

Przyrodniczy dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów



4 marca 2017 r. (sobota) w Świebodzińskim Domu Kultury odbędzie się **XXXV Konkurs Przyrodniczy** – etap wojewódzki. Konkurs organizowany jest dla uczniów starszych klas szkół podstawowych oraz dla uczniów gimnazjów. Tematem wiodącym będą „**Ptaki Polski**”.

Około połowa pytań etapu wojewódzkiego będzie dotyczyła tematu wiodącego, druga połowa wiedzy z zakresu ochrony przyrody, ekologii, biogeografii, rozpoznawania i biologii krajowych gatunków grzybów, roślin i zwierząt. Konkurs rozpoczyna się o godzinie 10:00 i składa się z części pisemnej (test) oraz ustnej. Do części ustnej (finał) zakwalifikuje się dziesięć osób, które osiągną najlepsze wyniki w teście. Dwadzieścia osób, które najlepiej napiszą test, weźmie udział w etapie ponadwojewódzkim (pomiędzy woj. lubuskim a wielkopolskim) – tzw. finale finałów organizowanym wspólnie z PTO „Salamandra” w Poznaniu (termin zostanie ustalony w lutym).

Zespół, pod opieką jednego nauczyciela, może liczyć od 3 do 6 uczniów. Z jednej szkoły może wziąć udział kilka zespołów – pod opieką kilku nauczycieli. Uczniowie mogą również indywidualnie wziąć udział w konkursie (1-2 osoby) – wówczas nie są jedynie uwzględniani w klasyfikacji zespołowej szkół. W etapie wojewódzkim organizowanym przez Klub Przyrodników mogą wziąć udział tylko uczniowie ze szkół woj. lubuskiego. Zgłoszenia będą przyjmowane do 24 lutego 2017 r. Szczegółowe informacje do szkół zostaną przesłane w listopadzie oraz ukażą się na stronie internetowej Klubu Przyrodników i profilu FB.

Konkurs jest objęty patronatem
Lubuskiego Kuratora Oświaty
w Gorzowie Wlkp.



MiniFundusz

na MikroProjekty

Od roku 2010 w ramach działalności Klubu Przyrodników funkcjonuje minifundusz przeznaczony na wspieranie efektywnych działań i inicjatyw trwale chroniących przyrodę, nie wymagających wielkich nakładów. Nasze hasło to minimum środków - maksimum efektu!

Możliwe są przecież działania do których realizacji wystarczy odrobina dobrej woli, konsekwencji, trochę dobrze zorganizowanej pracy i kilkaset złotych. Pieniądze na ochronę przyrody są niewątpliwie ważne, ale przecież to nie wszystko!

Minifundusz powstał w lutym 2010, a jego zasadnicze przychody to aukcje książek i innych przedmiotów organizowane corocznie podczas zjazdów Klubu. Łącznie w latach 2010-2015 dofinansowano 26 projektów na łączną kwotę 16586,25 zł, w woj. dolnośląskim (6), łódzkim (4), wielkopolskim (3), lubuskim (2), świętokrzyskim (3), warmińsko-mazurskim (1), małopolskim (2), opolskim (2), kujawsko-pomorskim (2), śląskim (1).

Zapraszamy do składania wniosków. Co możemy sfinansować? Np. zakup desek na zastawkę na rowie, skrzynki dla ptaków czy nietoperzy, materiały na kraty zabezpieczające kryjówki nietoperzy, ogrodzenie pomnika przyrody, zakup worków na śmieci zebrane w rezerwacie, sekatorów do wycinki inwazyjnych gatunków krzewów, mate-

riałów na tablicę informacyjną czy szlaban ograniczający ruch, kozy, która będzie zgryzała krzewy zarastające murawę itd. Warunkiem jest, aby działania dotyczyły bezpośrednio ochrony obiektu, a efekt był mierzalny i przyczyniał się bezpośrednio do poprawy stanu ochrony przedmiotów projektu. Koszt wsparcia nie może przekraczać 1000 zł, im będzie mniejszy tym lepiej, musi być bezpośrednio związany z działaniem, działanie zaś musi być efektywne, legalne i uzgodnione z zarządcą lub właścicielem terenu. W uzasadnionych przypadkach możemy też dodatkowo wspomóc projekt sprzętem, transportem (np. uczestników akcji) lub w innej rzeczowej formie. Prace prowadzone są przez beneficjentów na własną odpowiedzialność, nie mogą one być niebezpieczne dla uczestników, osób postronnych ani czyjegoś mienia. Aby uzyskać wsparcie należy opisać swój zamiar na 1/2 - 1 strony, przysłać 1 - 2 zdjęcia obiektu, którego dotyczy przedsięwzięcie lub ilustrujące problem, napisać co będzie przedmiotem działań, gdzie (na czym gruncie) będą one wykonywane, ile pieniędzy i na co potrzeba, czy ktoś jeszcze będzie finansował prace, kto i kiedy je wykona, jaki będzie ich efekt. Wnioski w formie listu przyjmujemy w systemie ciągłym, tylko pocztą elektroniczną, na adres kp@kp.org.pl. Aby rozliczyć mikroprojekt należy nam przysłać wystawione na Klub faktury na uzgodnione wcześniej materiały lub usługi, sprawozdanie na 1/2 strony, oraz 4 zdjęcia, po 2 pokazujące wykonywane prace oraz ich efekty. Najciekawsze sprawozdania opublikujemy na naszej stronie [www](http://www.kp.org.pl) oraz w biuletynie Klubu „Bociek”. Konkurs jest otwarty, będziemy promować wszystkie dobre pomysły spełniające kryteria projektu, ale pierwszeństwo w otrzymaniu wsparcia będą mieli członkowie i koła terenowe Klubu. Dodatkowe informacje uzyskać można pocztą elektroniczną pod adresem andjerma@wp.pl. Wnioski przyjmujemy na bieżąco. Zapraszamy!

Wydawnictwo Klubu Przyrodników

ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 683828236, e-mail: kp@kp.org.pl, www.kp.org.pl

Redakcja: Hanna Garczyńska, Paulina Grzelak, Andrzej Jermaczek (redaktor naczelny),
Marta Jermaczek – Sitak, Paweł Pawlaczyk

Zdjęcie na okładce: Paulina Grzelak

Archiwalne zeszyty Boćka w wersji pdf znaleźć można pod adresem:

http://www.kp.org.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=15&Itemid=146

**Wycieczka z okazji 90 lat rezerwatu Kuźnik koło Piły
– str. 13-16**

Karczma na rozdrożu – potrzebne wsparcie – str. 17-20

Kolejny zastrzelony rybołów – str. 21

**Konferencja na temat unikalnego torfowiska Śniatycze
– str. 22-24**

**Warsztaty łąkowe w Stacji Terenowej w Owczarach
– str. 25-28**

Wolny Kurs Przyrodniczy – str. 29

**Ochrona muraw kserotermicznych na Wyżynie
Krakowsko–Częstochowskiej – str. 30-34**

PRZYRODA NA SZALI – str. 35-39

**Konkurs Przyrodniczy dla uczniów szkół podstawowych
i gimnazjów – str. 40**

